№ 233. Kraków 12 Października — Sroda. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 października.

W chwili gdy okręta angielskie i francuskie mogą lada dzień zawinąć do Rogu Złotego w roli niepewnéj przyjaciół, nieprzyjaciół lub spostrzegaczy, wypada może osobom mniéj ze Wschodem obeznanym opisać położenie téj przystani i jéj ważność. Pożyczamy ten opis od „Dziennika Frankfurckiego“, a za jego dokładność jesteśmy w stanie zaręczyć czytelnikom naszym.

Jestto klin, którego głowa zaczyna się między przylądkiem zwanym *pointe du Serail*, dawnym pałacem Sułtanów, a przedmieściem Tophana, ciągnie się zaś aż do przedmieścia Eyub; tam zwracając się na prawo kończy się klin bardzo ostro u tak zwanych *słodkich wód Europy*, gdzie Hilas towarzysz Herkulesa został wciągnięty pod wodę przez nimfy w nim zakochane, podczas gdy wyprawa Argonautów przepływała Bosfor jadąc przeciw prądu. Epitet *złotego* lub *ze złota* jest po prostu wyrażeniem greckiem, świadczącem o doskonałości téj przystani. Tym sposobem zwano także *wierszami złotemi* niektóre wiersze przypisywane Pitagoresowi, Apulejusz nazwał swój romans *osłem złotym*. Jestto więc po prostu przymiotnik pochwalny w trzecim czyli najwyższym stopniu. Grecy używali wyrazu *złoty* jak Hebrajczycy używali wyrazu *boski*. Piękne drzewo w hebrajskim języku zwało się nieraz drzewem boskim.

Przystań ta jest nie długą, lecz głęboką i to jest właśnie co stanowi jéj bezpieczeństwo. Będąc przedłużoną w głąb kontynentu między morzem Marmora i Pontem Euxyńskim, całkiem jest zasłoniętą przed wszelkiemi wiatrami. Na początku ma po prawéj stronie Galata, przedmieście otoczone murem dawnym wystawionym przez Genueńczyków; na lewo zaś leży prawdziwy Stambuł. W całéj długości przeciętą jest jednym mostem drewnianym ruchomym. Wzdłuż brzegów niemających zbudowanych wybrzeżów, stoją rzędami statki kupieckie, które sie przedłużają aż do drugiego mostu ruchomego. Odtąd Róg Złoty przeznaczony jest dla marynarki cesarskiéj, która tamże miewa podczas zimy swe okręta, swój arsenał, admiralicyą, swój port do naprawy okrętów w którym się w téj chwili znajduje *Friedland*. Na lewym brzegu jest przedmieście greckie Fanar i żydowskie Balat, które dochodzą aż do samego muru otaczającego dawny Konstantynopol. Dawniéj Fanar było rezydencyą ambasadorów, z których głównym był w ówczas poseł Wenecki. Oddział ten miasta jeszcze jest zamieszkany przez arystokracyą grecką, Woghorydesów Arystarków itd. Utrzymują Grecy, że nazwisko Fanar, (Farus) został mu nadany dla światła, jakim błyszczeli sławni mowcy, których Śty Chryzostom *złotousty* był główną ozdobą.

Na prawym brzegu jest przedmieście Galata, Atnaseraj czyli pałac zwierciadlany, daléj budowle marynarki, daléj pole Ogh — Meidam czyli plac strzałów, na nim bowiem dawni Sułtani doświadczali swéj zręczności. Monumentalne pomniki świadczą o pięknych strzałach Sułtańskich.

Skoro tylko Złoty Róg zwraca się ku fontannie Hilasa, staje się rzeką wązką i nie głęboką. Płynie ona wzdłuż przedmieścia Ejub, w pośród drzew obok sławnego meczetu, gdzie Sułtan jedzie przypasać szablę przy wstąpieniu na tron. Na tém zależy koronacyjna uroczystość. Nareszcie na ostatecznym punkcie Złotego Rogu, to jest tam gdzie się kończy jest zamek cesarski. W nim Sułtan spędza czasem miesiąc maj; a daléj jeszcze już na rzece jest dosyć ładny w tureckim smaku kijosk. Między pałacem a kijoskiem za długiéj przestrzeni pod drzewami, które z obu stron rzeki rosną, jest ów sławny spacer zwany *słodkiemi wodami Europy*. Po miesiącu maju kraj cały jak mówią, jest szkodliwym i podległy febrom.

Korespondencya Austryacka zawiera następujący artykuł w sprawie znanego wychodźca Koszty:

W skutku porozumienia się za przyzwoleniem c. k. rządu między cesarskim Internuncyuszem w Konstantynopolu i ministrem rezydentem Stanów Zjednoczonych tamże, wychodziec węgierski Marcin Koszta, który jak wiadomo oddany był pod straż ces. francuskiego jlnego konsulatu w Smyrnie, teraz pod kierunkiem i nadzorem obu konsulatów wywieziony napowrót został do Stanów Zjednoczonych. Okręt na którym się Koszta znajduje, *obowiązany jest podróż do miejsca przeznaczenia swego wprost odbyć i w żadnym* po drodze porcie nie zatrzymywać się. Pasport amerykański wydany Marcinowi Koszta zakazuje mu wyraźnie inną obierać drogę, albo wydalać się z okrętu przed przyjazdem do Ameryki. Następnie dano do zrozumienia pomienionemu wychodźcy z wiedzą i przyzwoleniem p. ministra rezydenta Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, że c. k. rząd byłby w swojem prawie i takowegoby użył, gdyby się miał znowu na teritorium ottomańskiém pojawić. C. k. rządowi nie szło o to, aby tego człowieka dostać w swoje ręce; zamiarem jego głównie było oddalić go z tych stron, gdzie obecność jego była pomocą dla niegodziwych celów. Jeżeli w zapadłéj w tym względzie umowie rozdzielono osobistą sprawę nic nieznaczącą od ważnych kwestyj odnoszących się do prawa narodów, poruszonych w skutku jego aresztowania; to zapewnie również rząd Stanów Zjednoczonych tem bardziéj nie omieszka przyznać się do powszechnie przyjętych posad prawa międzynarodowego, iż cała Europa trzyma się stale zasad prawa narodów, które Austrya przedstawiła z okazyi sprawy Koszty, zasad spoczywających tak dalece w prawie rozumowém jak i w stwierdzonej od dawna zgodzie wszystkich państw, tak iż żaden naród z pod nich uchylać się nie może, nie narażając zarazem najważniejszych własnych interesów swoich na niebezpieczną ewentualność przyszłych wypadków.

Korespondencya Czasu.

Lwów 5 października.

Korespondent § ze Lwowa (w *Czasie* *) z dnia 4go z. m.) nastając na Towarzystwo Kredytowe o powolność w przyznawaniu i załatwianiu pożyczek na dobra ziemskie, mówi: „że winy niepodobna złożyć na statuta, i że „trudno wymyśleć coby na usprawiedliwienie takiéj przewłoki powiedzieć można.“ Gdyby to założenie było prawdziwe, niezostawałoby winnemu nic więcéj, jak korzystać z nagany, i poprawić się. Ale że właśnie cała wina zarzuconéj przez korespondenta powolności jest w statutach czyli statutami przepisanéj manipulacyi, nie mogę nie podnieść głosu za tym Instytutem, a daleki od wszelkiéj osobistości, nagą mając prawdę za sobą, nie myślę żadnemi uszczypliwemi przyrównywaniami dodawać wagi moim słowom, jedyny mój cel jest: oświecić publiczność w téj sprawie, i podać jéj tem samém możność wydania sądu. Doprowadzi do tego następujący pobieżny pogląd na tok manipulacyi.

Pierwsze podanie do Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego o wymierzenie pożyczki listami zastawnemi, i oznaczenie warunków takowéj, rozpoznaje referent, a następnie syndyk; poczem referent wnosi na posiedzenie Dyrekcyi, *któréj uchwała potrzebuje zatwierdzenia komisarza rządowego. Akt ten przekłada Dyrekcya komisyi nadzorczéj jako swéj władzy kontrolującéj (z członków wydziału stanowego złożonéj)*, gdzie przedmiot musi być powtórnie przez referenta zbadany, na posiedzenie wniesiony, a uchwała przez komisarza rządowego potwierdzoną. Wtedy Dyrekcya wydaje stronie rezolucyę.

Podanie drugie o wydanie pożyczki idzie do ostatecznego rozstrzygnięcia krok w krok tym samym torem jak pierwsze. Dopiero po zatwierdzeniu uchwały przez komisyę nadzorczą, Dyrekcya wydać może rozporządzenie do wygotowania listów zastawnych; wygotowane na posiedzeniu swém podpisuje i takowe komisyi nadzorczéj przekłada, aby je ta na swojem posiedzeniu podpisała.

*) Przypominamy, iż zamieszczając korespondencyą, o któréj mowa, zastrzegliśmy, jak najwyraźniéj, że zostawiamy całkiem szanownemu korespondentowi odpowiedzialność za zarzuty Towarzystwu Kredytowemu galicyjskiemu uczynione. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LIST
Z POWODU WYSTAWY OBRAZÓW.

Kraków d. 8 października.

Wystawie obrazów i dzieł malarzy zagranicznych i miejscowych, dawniejszych i współczesnych, otwartéj obecnie w gmachu bursy muzycznéj, na korzyść jednego z najużyteczniejszych zakładów naszego miasta, mam do podziękowania, że Redakcya Części Literacko-artystycznéj, ogłosiła w trzech numerach „*Czasu*“ rodzaj krytycznego sprawozdania, w którém oprócz ocenienia jak należy celów i korzyści podobnéj wystawy, i oddaniu sprawiedliwéj pochwały usiłowaniom komitetu ochron, który ją urządził, danym był także nader zajmujący rys, że tak powiemy historycznéj treści, równie jak i pochodzenia każdego nieledwie cenniejszego dzieła dawniejszych mistrzów sztuki malarskiéj, znajdującego się na wystawie. Gdy jak katalog naucza, wystawa składa się także z dzieł nowszych tutejszo krajowych artystów, a przynajmniéj diletantów mających pretensyą do artyzmu, oczekiwaliśmy z upragnieniem krytycznego także ocenienia prac tych ostatnich, bo zdaniem naszém ocenienie to, daleko większą dla postępu sztuki i smaku, pomiędzy nami zapowiadało i zapowiada korzyść, aniżeli sąd o dziełach, które świat dawno za arcydzieła ogłosił, i których autorowie, gdyby się nawet jakich uchybień dopuścić mieli, z najsurowszego nawet o sobie sądu, już się więcéj jako dawno pomarli, poprawić nie potrafią. Referent atoli tego tyle obiecującego sprawozdania oceniwszy dawniejszych, zamilkł zupełnie o współczesnych naszych artystach i wielką zdaniem naszém tym ostatnim wyrządziłby krzywdę, bo publiczność zwiedzająca wystawę, objaśniona w najdrobniejszych szczegółach co do treści wszystkich historycznych obrazów dawniejszéj epoki, zostawioną jest w ciemni co do kilku prac żyjących artystów także historycznych i napróżno sobie nad odgadnięciem znaczenia niejednéj pomiędzy niemi głowę, jak to mówią, łamie.

Że objaśnienie takie było dla zrozumienia niejednego obrazu nowszéj a raczéj krajowéj naszéj szkoły nader potrzebnem, uznał to sam nawet komitet ochron, jak skoro w niemieckiém wydaniu katalogu wystawy, (który dopiero teraz ogłoszono) treść historyczną obrazów pędzla krajowych artystów pod Nrami 99, 131, 132 zamieścił i to bardzo nawet obszernie. Brakowi przeto temu zaradzoném jest mniéj więcéj jak widzimy. Z katalogu dowie się teraz nie jeden znaczenia tego, czegoby może z obrazu odgadnąć nie potrafił; ale katolog objaśnia tylko jaki jest a raczéj jaki ma być przedmiot malowidła, ale nie objaśnia wcale czyli przedmiot tak jest rzeczywiście na obrazie jak należy oddanym, a kiedy mówimy jak należy, rozumiemy przeto opinią czyli pod względem kompozycyi mającéj oddać myśl artysty — pod względem myśli mającéj zaświadczyć wartość jego natchnienia — pod względem wreszcie techniki w wykonaniu mającéj udowodnić wiadomości jego w sztuce malarskiéj — dzieło samo dopisuje zadaniu swemu.

Opinii przeto téj a raczéj bezstronnego ale także i surowego sądu, małe kółko publiczności, interesującéj się obecnie urządzoną wystawą, z stanowiska li tylko sztuki i jéj przyszłości w naszym kraju z największém upragnieniem oczekuje i oczekuje tém pewniéj, że gdyby ta rzadka w mieście naszém sposobność dania publicznego sądu o pracach żyjących pomiędzy nami młodych artystów zmarnowaną być miała, gdybyśmy tak rzutni i tak śmieli w wydaniu sądu o pracach ocenionych już gdzieindziej powszechnie, dlatego tylko, że ich autorowie albo pomarli, albo o sądzie naszym nic niewiedzą, nie mieli mieć odwagi osądzenia także sprawiedliwie naszych znajomych, kolegów albo współpracowników, z powodu, że sąd taki miłość własną niejednego z nich obrazić może, tobyśmy w saméj rzeczy musieli rozpaczać o przyszłości sztuk w naszym kraju; usiłowania nasze podniesienia jéj i upowszechnienia na drodze zawiązania towarzystw sztuk pięknych, urządzania publicznych wystaw i tp. byłyby daremnemi bo sztuka bez surowości bezwzględnéj krytyki będzie zawsze zarozumiałym młokosem martwym w swojéj doskonałości i niedojrzéwającym nigdy i palny tylko ale i czyszczący zarazem ogień téj ostatniéj wykazuje prawdziwą wartość pierwszéj i do starania się o coraz to większą przymusza.

Z tego co się tu powiedziało, widno, że w Towarzystwie Kredytowém manipulacya sama przez się jest rozwlekłą, że Dyrekcya wydająca rezolucye w swojem imieniu jest w zupełnéj zawisłości od komisyi nadzorczéj, i że rozpoznanie i załatwienie podań wiele czasu zajmuje. Czy manipulacya mogłaby być zmienioną? nie moja rzecz sądzić. Ale na potwierdzenie mego zdania dodać muszę: że okoliczność ta, iż korespondent w konkluzyi wycieczki swojéj na Towarzystwo Kredytowe, zestawia pośpiech Kasy oszczędności z opieszałością Towarzystwa Kredytowego, daje mi powód do przytoczenia: iż niemal wszystkie osoby Dyrekcyę Towarzystwa Kredytowego składające, są także czynnemi członkami Dyrekcyi lub kuratoryi Kasy oszczędności, iż w towarzystwie Kredytowem pobierają płacę, a w Kasie oszczędności urzędują bezpłatnie. Dla czegożby więc téj ostatniéj chcieli czas swój i pracę chętniéj poświęcać, i dla stron o pożyczkę zgłaszających się, więcéj mieć wyrozumiałości?

Wiedeń 9 października.

ω N. Pan wyjeżdża jutro do Monachium, gdzie zabawi dni kilka. Cel téj podróży jest czysto familijny. Towarzyszyć w niéj będą Cesarzowi: jenerał hr. Grünne i pułkownik hr. O'Donnel. Arcyksiąże Franciszek Karol i Arcyksiężna Zofia z najmłodszym synem Arcyks. Ludwikiem znajdują się w Schönbrunn i pozostaną tamże do końca tego miesiąca.

Od powrotu N. Pana z Warszawy, ruch kuryerów politycznych znacznie się powiększył. Wczoraj wyjechał jeden z depeszami do Internuncyusza bar. de Bruck.

Stan kwestyi tureckiéj jakkolwiek groźny, nie jest, aż do téj chwili pozbawiony nadziei spokojnego jéj załatwienia. Wszakże trudności są większe niż kiedykolwiek. Podania *Assemblée Nationale* i *Korespondencyi Austryackiéj* o tyle tylko są pewne, o ile twierdzą, że układom dalszym jeszcze droga zupełnie zamkniętą nie została. Lecz za daleko idą oba te organa utrzymując, że w Ołomuńcu Cesarz Wszech Rosyi przemówił w duchu porozumienia się z modyfikacyami zrobionemi przez Portę w nocie wiedeńskiéj. Sąd o tych odmianach Cesarza Mikołaja i gabinetu petersburgskiego czytaliśmy w depeszy (26 września) hr. Nesselrodego do bar. Meyendorfa i w przyłączoném do niéj memorandum. W obydwóch tych aktach modyfikacye tureckie odrzucał dwór i gabinet petersburgski jako nieodpowiednie ani godności, ani polityce, ani interesom Rosyi. W obudwóch oświadczał nadto, że spór, przyjęciem noty wiedeńskiéj bez odmian, zakończonym tylko być może. W Ołomuńcu, od tak stanowczo i uroczyście zrobionych oświadczeń, mieliżby Cesarz i hrabia Nesselrode nagle odstąpić? Mogliżby z najlepszych i najczystszych pobudek cofnąć lub poddać pod nowy rozbiór wyrzeczone publicznie i urzędownie w obec całéj Europy postanowienie? Mam powody do mniemania, że nic podobnego na konferencyi dwóch Cesarzów i ich ministrów w Ołomuńcu nie zaszło. Jestem raczéj przekonany, że tak tam, jak i w Warszawie sposób zapatrywania się gabinetu petersburgskiego na stan ogólny rzeczy w Turcyi i na charakter, który bieżąca kwestya przez wdanie się partyi rewolucyjnéj przybrała, znalazł zupełne Austryi i Prus przyzwolenie. Lecz mniemam również, że powodowani miłością pokoju i chęcią tak rozstrzygnienia bez rozlewu krwi téj kwestyi, jak i ustalenia ogólnych stosunków między Turcyą i pogranicznemi zwłaszcza państwami, na pewnych i niewzruszonych posadach, trzy sprzymierzone dwory porozumiały się nad zrobieniem jeszcze nowego kroku na drodze dyplomatycznych układów, i jeżeli się nie mylę, krok ten będzie w bliskim związku z owemi zapytaniami, które już gabinet petersburgski współcześnie z depeszą z 26 września, sam Turcyi zrobił, i o których wam naówczas doniosłem. Czy Porta, która podług ostatnich wiadomości, już prawie wypowiedziała Rosyi wojnę, będzie chciała i mogła zejść do nowych na téj drodze układów? Czy lord Redcliffe, który się ciągle ku partyi wojennéj zdaje chylić, na tę zwłokę przystanie? Czy nareszcie fanatyzm muzułmański téj ostatniéj nici dyplomatycznego porozumienia się mieczem nie przetnie? Odpowiedź na te zapytania trudna. Lecz cokolwiekbądź, krok ten dążący do odnowienia układów pozostanie za obrębem konferencyi wiedeńskiéj. Téj dzieło już skończone. Porta może je jeszcze przyjąć i z niem okryć się moralną przynajmniéj czterech mocarstw gwarancyą. W nowéj kombinacyi nie będzie może i téj mieć za sobą pociechy. Lecz tak w téj jak w owéj, mniéj będą zagrożonemi jéj całość i niepodległość, niż w tych, które późniéj ślepy los wojny sprowadzić może.

O prawdopodobności układów po za konferencyą wiedeńską, zdaje się przemawiać wiadomość z Paryża o ważnych wspólnie przez Francyą i Anglią do Petersburga wysłanych depeszach, które tam 6 b. m. przybyć miały.

Wyraźniejszym i pewniejszym jeszcze tego rozbicia się konferencyi wiedeńskiéj dowodem, są głosy i przemowy ministrów angielskich po rozmaitych zgromadzeniach publicznych.

Gabinet tuleryjski stał dotąd na drodze umiarkowanéj i spokojnéj. Tak tu jak i w Carogrodzie posłowie jego w tym działali duchu. Obawa, żeby się nie dał z téj drogi odwrócić przez Anglią, zaczyna się wzmagać.

Poznań 7 października.

Wyjazd N. Pana do Warszawy zatrwożył świat handlowy, który się lęka, by w skutku téj podróży polityka neutralności w groźnéj sprawie wschodu, przez Prusy opuszczoną nie była — naszem zdaniem konieczność do niéj zmusi; do neutralności bowiem dostateczna armia liniowa, do czynniejszego udziału, musiałaby być landwera mobilizowaną, co tak cały kraj dezorganizuje, przez powołanie pod broń urzędników, że z pewnością tylko w ostateczności na podobny krok powtórnie rząd się zdecyduje.

Jezuici powróciwszy z Prus, powołani przez księdza A. Prusinowskiego odprawiają misyą w Grodzisku, dwóch zaś z nich każe codziennie tu w Poznaniu w kościele Dominikańskim, na ośmiodniowem rożańcowem nabożeństwie. Ale i do Prus jeszcze w tym roku wrócą, udało się bowiem biskupowi tamecznemu cofnąć zakaz misyi, gdy się wykazało, że rzeczywiście prawie nie masz cholery w okolicy gdzie misye wyznaczone były.

Polowania *par force* pod Lesznem sprowadzają licznie do miasta tego panów Szląskich.

Paryż 7 października.

Paryż jest w zupełnéj niewiadomości, w jakim stanie znajduje się obecnie sprawa wschodnia. Koncessye do których dał się nakłonić Cesarz Rossyjski, uważane są za najważniejsze, ale nikt nie wie jaka jest ich donośność. Według dzienników angielskich, koncessye te są zbyt małe i Turcya zgodzić się na nie niemoże. Co do deklaracyi wojennéj ze strony Dywanu, która tak zatrzęsła giełdą londyńską i paryską, to tylko otrzymano sprostowanie, iż nie będzie to deklaracya wojenna, lecz zawezwanie przesłane Rossyi do ustąpienia z prowincyj Naddunajskich, po którém może jeszcze nie nastąpić wojna. Dzienniki rządowe francuzkie starają się o ile mogą uspakajać opinią, w obawie bankructw i kryzys finansowéj, ale uspokoić jéj niemogą, bo dzienniki angielskie prawdziwy stan rzeczy zdradzają. Granier de Cassaignac ogłosił wczoraj w *Constitutionnelu* artykuł dwuznaczny, który nikogo niezaspokoił. Balsam, którym *Débaty* smarują ciągle zafrasowaną Francyą, nie robi już żadnego skutku. Nawet *Assemblée Nationale* traci nadzieję utrzymania pokoju i widzi wojnę na wiosnę. Ograniczam się na przedstawieniu wam saméj fizognomii opinii Paryża, bo jako bliżsi, jesteście lepiéj obznajmieni z przeobrażeniami przez które przechodzi kwestya turecka. Paryż oczekuje skutku posłannictwa kuryerów francuzkich i angielskich do Petersburga, którzy wiozą wiadomość o rozkazie danym flotom do wkroczenia w Dardanelle, mieli powieźć także rodzaj *ultimatum* Francyi i Anglii. Paryż widzi ciągle, że Rossya nie chce wojny i za dowód tego bierze dziś wiadomość, według któréj p. Argyropulo, dragoman rossyjski w Stambule, ma wchodzić w stosunki z Portą, a ks. Ghika ma obiecywać płacenie haraczu. Każdy tu mniema, że płacenie haraczu nie może nastąpić bez zezwolenia Rossyi, że Rossya nie chce zatém wojny, i że stara się nawet zdjąć z zajęcia Mołdo-Wołoszczyzny charakter zaboru. Czy Paryż się oszuka? niewiadomo. *Le Pays* potwierdza wiadomość, że jenerał Goyon nie udał się do Warszawy, nie dodając jednak, czy był do niéj przez Cesarza Mikołaja zaproszony. *Monitor* dzisiejszy przedrukował twierdzenie *le Pays* w kolumnie rozmaitości. O korpusie 30,000 który ma być zebrany w departamentach bliskich Tulonu, nic pewnego niesłychać. Niewiadomo nawet, czy ten korpus istnieje, ale można być pewnym, iż w razie wojny i w razie pobicia Turków, Francya i Anglia rzucą wojsko lądowe czy pod Warnę czy pod Stambuł (?). Anglia wysłała w tych czasach kilka pułków na wyspy Jońskie, które łatwo będą mogły być przetransportowane do Turcyi. Parowiec stambulski nie przybił dotąd do Marsylii. Sądzą, że go p. de la Cour parę dni zatrzymał. P. de la Cour ma trzy parowce na swe rozkazy; lord Redcliff ma ich jeszcze więcéj. Anglia trzyma w Marsylii dyplomatycznego ajenta, który korespondencyą lądową ułatwia.

Monitor urzędownie zaprzeczył pogłosce o zmianie ministeryum. Achilles Fould chciał istotnie opuścić ministeryum stanu dla prowadzenia banku familijnego, ale nakoniec inaczéj się urządził. Bank Fouldów wieleby stracił, gdyby Achilles Fould z rządu ustąpił. Będąc w rządzie, jest się u źródła wiadomości, a wiadomości są lampą Aladyna, za pomocą któréj bankierowie mają sekret robienia złota. Z tego to powodu paryski Rotszyld piastuje tytuł konsula austryackiego. Tytuł konsula daje mu prawo należenia do Ciała dyplomatycznego i ocierania się z figurami rządowemi.

Stan finansowy tak Francyi jak Anglii coraz się pogorsza. W obydwóch krajach lękają się bankructw, które sprowadziłyby wielkie nieszczęścia prywatne i publiczne. W miarę jak podwyższają banki stopę eskomptową, papiery giełdowe spadają. Gdyby obawa wojny przeciągnęła się przez zimę, finanse francuzkie i angielskie zostałyby zrujnowane przed wiosną. Giełda paryska jest znowu przepełniona. Każdy przychodzi do niéj po wiadomości i każdy wynurza w niéj swe obawy, szarpiąc to Turcyę to Rossyę. Cena zboża się nie podnosi, co jest znakiem szczęśliwym. Zboże przychodzi ze wschodu do Marsylii, a z Ameryki do Hawru i Nantes. Z tego powodu Nantes nabrał tego roku znaczenia w ruchu handlowym.

Pogrzeb Franciszka Arago jest materyałem różnych rozmów. Rząd rozwinął w czasie pogrzebu znaczne siły dla utrzymania porządku. Wojsko przecinało zręcznie orszak, tak że na cmentarz dostało się zaledwie kilkaset osób składających orszak główny, otoczony piechotą. Szkoła politechniczna figurowała w orszaku w osobie ks. Polignaka, syna ministra Karola Xgo, autora nieszczęśliwych ordonansów. Syn ks. Polignaca odrodził się od ojca i wyznaje opinie republikańskie. Zresztą spokój wewnętrzny jest zupełny. Korespondenci są bez nowin, co jest rzeczą niewygodną dla nich, ale dobrą dla rządu. W Bajonnie tylko zostały dokonane małe aresztowania za towarzystwa sekretne. W Marsylii prefekt kazał aresztować jednego menera za to, że w czasie prelekcyi *Proudhommes*, roznosił buletyny zalecające kandydatów antirządowych.

Godzina $4\frac{1}{2}$. Nie przyszła żadna nowa wiadomość ze Stambułu. Wczoraj na radzie ministrów, rozbierano wszystkie fazy sprawy tureckiéj. Postanowiono starać się o ograniczenie wojny do Rossyi i Turcyi. Jenerał Canrobert niema być komendantem korpusu tak zwanego Tulońskiego, lecz ma być posłany na komendanta korpusu

---

W przekonaniu, że redakcya części literacko-artystycznéj podzieli powyższe zdanie i dzieła przez siebie rozpoczętego tj. krytycznego rozbioru i reszty wystawy dopełni, prosilibyśmy, ażeby przy téj sposobności raczyła także rozebrać nasuwające się bardzo ciekawe pytanie dla czego publiczność krakowska, wypełniając tłumnie przez 8 tygodni trwającą hecę Beranka, gdzie jéj codziennie te same łamane sztuki pokazywano i płacono tak chętnie gruby haracz spekulacyi przedsiębiorcy, który zebrane pieniądze na zawsze z miasta wywiózł, jest stosunkowo tak leniwa w zwiedzaniu wystawy, która oprócz nasycenia oka i umysł także pokrzepić jest zdolną i z któréj dochód (bo to rzecz główna) przeznaczony jest na odzienie, wyżywienie i ogrzanie małych sierot zasługujących na większe nieco względy, aniżeliby do nich mieli mieć prawo: panna Persiwal, albo też i sam nawet pan Capiti.

R.......

Powiedziawszy w kilku artykułach o obrazach mistrzów dawniejszych znajdujących się na wystawie, niemieliśmy bynajmniéj chęci krytykowania tych nieboszczyków, którzy się już jak to autor listu trafnie uważa — z błędów poprawić niemogą — ale poprostu opowiadając znaczenie i treść malowideł, a przytém zastanawiając się nad zaletami i wadami kompozycyi, jak to się robić zwykło z wszystkiemi dziełami nawet przedpotopowemi, gdyby się gdzie znalazły — chcieliśmy przewodniczyć niejako zwiedzającym wystawę, zwracając ich uwagę na najznamienitsze utwory pędzla, mające częstokroć to do siebie, że je nieznawca obojętnie pominie. — Przebiegłszy tedy tę część wystawy, najświetniejszą niekwapiliśmy się z przeglądem drugiéj, to jest złożonéj z naszych artystów — a to dla prostego powodu, że dotychczasowy ich zastęp dość jeszcze słabo reprezentowany, spodziewa się z każdym dniem nowych posiłków, a najgłówniéj portretu pędzla p. Rodakowskiego. — Może być przeto autor listu spokojnym, że o ile to będzie w mocy naszéj, zdamy najwierniejszą i najbezstronniejszą relacyę, o utworach naszych artystów, zastrzegając sobie z góry wolność wynurzenia szczerego zdania. Gdyby zaś chciano nam wytykać nieprzyzwoitość krytyki, z tego względu, iż wystawa ma na celu dobroczynność, a nie sztukę — odpowiadamy: dla dobroczynności idą złotówki, dla dzieł sztuki potrzeba entuziazmu, a w ogóle oceniającego sądu.

Sprostowanie pomyłki Dra Volkmuth z Halli.

W wyszłéj niedawno w Halli broszurze: *Gervinus und die Zukunft der Slaven*, pan Dr. Volkmuth profesor filozofii przy seminaryum arcybiskupiém w Poznaniu, krytykuje i zbija zdanie Gerwinusa w znaném jego dziele: *Einleitung in die Geschichte des 19ten Jahrhunderts* rozprowadzone, że przyszłością Europy jest zwycięztwo i panowanie idei demokratycznéj.

Podzieliwszy dziełko swe na trzy części, w drugiéj pod napisem: *Cieszkowski und das Slaventhum*, rozwodzi się nad duchem i myślą zasadniczą znanego dzieła *Ojcze-Nasz*, przyjmując na zasadzie opinii publicznéj (jak powiada), i duchowego pokrewieństwa *Prolegomenów Historiozofii* z *Ojcze-Naszém* Cieszkowskiego, jako znanego autora pierwszego dzieła, za autora także ostatniego.

Niewiemy, zkąd p. Volkmuth zaczerpnął owéj opinii publicznéj, przypisującéj p. Cieszkowskiemu autorstwo *Ojcze-Nasza*. Wszakże sądzimy, że tém niedyskretniéj sobie postąpił, ile że już ze sprostowania podobnego zdania, przed dwoma laty w dziennikach Poznańskich umieszczonego, mógł i powinien był powziąć że autor *Ojcze-Nasza* ma ważne i dostateczne powody, do niewystępowania jeszcze nateraz na widok publiczny, i że wbrew takim powodom, niegodzi się choćby i poważnéj nauce i krytyce bałamucić publiczności cytowaniem autora bez pewnéj jego znajomości, i kompromitować tak cudzego nazwiska.

Ponieważ ta jedynie apostrofa, a nie krytyka dziełka była celem naszym, ciekawych rzeczy do dzieła samego odsyłamy.

X.

rzymskiego, który podniesiony będzie do 30,000. Niektóre pułki przeznaczone do Rzymu, miały już odebrać rozkaz wymarszu.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki wiedeńskie podają szczegóły znanych już mniéj więcéj wiadomości, które przywiózł ostatni parowiec „Lloyda.“ Francuzkie i angielskie brzmią nieco spokojniéj, i wyrażają podziwienie nad otrzymaną nibyto koncesyą od gabinetu rosyjskiego, którą rozbiera korespondent nasz wiedeński. Pogłoski wojenne krążą ciągle tak w Paryżu jak w Londynie; o zamiarach rządów obu tych państw nic pewnego. Meetyng w Leicester oświadczył się bardzo energicznie, ale meetyng to nie gabinet. Do ocenienia więc prawdziwego położenia sprawy wschodniéj nieprzybyło zatém nic wcale. Ograniczymy się przeto do podania dalszego szeregu wiadomości, nie dla tego aby były ważne, lecz aby nieprzerwać ciągu i oszczędzić sobie późniejszych eksplikacyj. Z resztą w stronie krytycznéj „Przeglądu“ zastąpił nas korespondent wiedeński, przedstawiając obecną sytuacyą z zajętego oddawna stanowiska i z właściwą jasnością.

Według niego N. Pan wyjeżdża dzisiaj do Monachium, JMć Cesarz Wszech Rosyi, jak piszą dzienniki niemieckie, oczekiwany był z powrotem z Berlina w Królewcu na dzień 10 b. m., skąd w dalszą udaje się drogę do Petersburga. Podczas pobytu Cesarza w Sans-Souci udawał się tamże pokilkakroć p. minister Manteuffel.

Co do układów i ciągu negocyacyj, podaną przez nas wczoraj depeszę z Londynu 8 b. m. czytamy dziś w *Korespondencyi Austryackiéj* w tych wyrazach: „Z prywatnego dość niezawodnego źródła słychać, że gabinet królewsko-brytański mając na względzie z jednéj strony propozycye ołomunieckie, z drugiéj obawę Porty, oświadczył: iż poczytuje odroczenie pierwszych za pożądane, a natomiast, aby nowa konferencya nowy wygotowała projekt.“ Tę samą depeszę z Londynu 8go b. m. rano podaje *Gazeta Kolońska*, kładziemy ją także, albowiem lubo jednobrzmiąca, rzecz nam jaśniéj przedstawia: „Wczorajsza rada ministrow nad sprawą turecką trwała 4ry godziny. Pojednawcze projekta ołomunieckie zawierające nową redakcyą noty pośredniczącéj na podstawie projektu rozejmczego wiedeńskiego, z uwzględnieniem trudności stawianych przez Portę, odrzucone zostały jednozgodnie, i pozostawione być miało otworzenie nowéj konferencyi celem ułożenia zupełnie nowego projektu.“ Tyle więc znaném jest o radzie ministrów odbytéj w Londynie 7go b. m., o któréj dzienniki ostatnie francuzkie nic jeszcze niewiedziały, spodziewając się po niéj wszakże czegoś stanowczego.

Mniéj wiemy nierównie o sposobie zapatrywania się na obecną chwilę gabinetu tuleryjskiego. Depesza z Paryża 8go b. m. brzmi: „Dzienniki publiczne powątpiewają, aby między mocarstwami północnemi przyszło do koalicyi“. Z tego niewiele się dowiadujemy. *Débaty* i *Presse* z 7go cytują artykuły *Timesa* i bawią się rozbiorem wyrzeczonych w nim opinij, które w końcu wiele na nowe rachują negocyacye. W tém widzieć można zdanie *Débatów* i *Timesa*, ale nie rządowe. Ważniejszy więc byłby przypisek do listu z Paryża, zamieszczonego w *Gazecie Wrocławskiéj*, gdzie czytamy: „Na wczorajszéj radzie ministrów w St. Cloud postanowiono, że rząd francuzki daje pomoc rządowi tureckiemu w wojnie jego z Rossyą. Messaż Cesarski do umyślnie w tym celu zwołanéj Izby wyłuszczy powody tego kroku. Ministrowie wojny i marynarki otrzymali szczególne rozkazy względem postępowania jakiego okoliczności wymagają“. Ale data listu, to jest 6go b. m., gdy depesza już jest z 8go, a nic o tém nie wzmiankuje; daléj pewna konstytucyjność téj wiadomostki, w wielkie podaje ją podejrzenie jako fałszywą i ściągającą się do owych pogłosek o wysłaniu jenerała Canrobert i korpusu wojska do Turcyi, czemu wszystkiemu zaprzeczyła stanowczo *la Patrie*.

Nakoniec co do wypowiedzenia wojny przez Turcyą, depesza z Paryża 7go b. m. zamieszczona w berlińskim *Correspondenz Burreau* donosi: „Parowiec przybyły dziś do Marsylii, przywiózł wiadomość o wypowiedzeniu wojny ze strony Turcyi“. Otóż depesza z saméjże Marsylii: „Parowiec ze Stambułu przywożący wiadomości z 25go z. m. oczekiwany od dwóch dni, przybył w téj chwili do portu. Potwierdza, że Dywan oświadczył aklamacyą, aby wojna została wydaną. Egzaltacya muzułmańska jest do najwyższego posuniętą stopnia. Skarb jest próżny. Pożyczka pięćdziesięciu milionów piastrów została zadecydowaną“. Zestawiliśmy te dwie depesze aby dać poznać, do jakiego stopnia depeszom zaufać niemożna. Któż po przeczytaniu depeszy przesłanéj *Correspondenz Bureau* mógłby się spodziewać, że ona ma za podstawę niewinną depeszę, która powtarza starą wiadomość o tém, że Dywan oświadczył się za wojną, i że fanatyzm Turków jest obudzony?!..

Niema przeto żadnéj jeszcze urzędowéj wiadomości o wydaniu wojny przez Sułtana. Wzmiankę uczynioną przez nas wczoraj o położoném ultimatum przez Turcyą, popierają dwie depesze z Wiednia zamieszczone w *Indépendance*; piérwsza z 7go b. m. mówi: „Zapewniają, że Sułtan dał czterotygodniowy tylko termin do ewakuacyi Księstw;“—druga pod tąż datą wieczorem brzmi: „Deklaracya wyraźna wojny przez Turcyą, doszła legacyą ottomańską przy naszym dworze. Towarzyszy jej wszakże następujące oświadczenie: Nieprzyjacielskie kroki nierozpoczną się tylko w razie, gdyby w oznaczonym terminie Rossyanie nie wyewakuowali Księstw naddunajskich. Na giełdzie prawdziwy popłoch“. *Indépendance* zamieszcza depesze bez podania źródła, zatém jako prywatne. Zostaje pytanie: jak dalece prawdziwe?

Kończąc o wschodzie, powiedzmy jeszcze co ostatnia *Gazeta Tryestska* przynosi z Aten i różnych miast Syryi i Azyi mniejszéj. Dnia 30go o północy powstało w Atenach trzęsienie ziemi, które zatrwożyło mieszkańców po niedawnéj klęsce jaka spotkała Teby. Korespondent pisząc jeszcze pod wpływem téj obawy, nie donosi wszakże o żadnéj smutnéj katastrofie. Do Bejrutu przywieziono 16go z. m. nakaz wymarszu wojska; wszędzie zapał do nieopisania, mianowicie między przybywającymi z głębi ochotnikami. Okolice Jeruzalem zagrożone bandami rozbójniczemi. Tenże sam dziennik donosi z Magnezyi o obawie mieszkańców chrześciańskich przed fanatyzmem muzułmańskim, naprzeciw któremu niemasz obrony, mianowicie w miastach głębiéj w Azyi mniejszéj istniejących.

Po za sprawą wschodnią żadnych prawie wiadomości. Z Niemiec nic wcale. Z Francyi podał nasz korespondent, że *Monitor* zaprzeczył wszelkiéj ministeryalnéj zmianie. Z Anglii deklamacye po Meetyngach, gdzie osobistość lorda Palmerstona wielką odgrywa rolę, powrót królowéj z Szkocyi, i wypadek na kolei Killarnejskiéj w Irlandyi, który kosztował życie piętnastu osobom, a skaleczył trzydzieści. Z Włoch *Corriere mercantile* pisze o aresztowaniach w Massa i Carrara z powodów politycznych. Z Hiszpanii jednéj dość ważną wiadomość przyniosły listy do Paryża, o zwołaniu Kortezów na dzień 19 listopada, dzień imienin królowéj. Trzeba jednak czekać, aby *Gazeta Madrycka* urzędownie to potwierdziła.

Wiedeń 9 października. *Gazeta Tryestska* pisze z Wiednia: Kiedy dzisiejszy minister skarbu i handlu p. Baumgartner stanął na czele obu połączonych dykasteryj, otrzymał od NPana zarazem polecenie przedłożyć do najw. sankcyi stosowne projekta w celu stanowczego połączenia tych obu niegdyś rozdzielonych ministeryów. Zdaje się, iż uznano za właściwe, aby dawniejszy zakres działania ministerstwa handlu poddać nowemu rozbiorowi aby odłączyć od niego niektóre gałęzie jak zarząd dóbr skarbowych, koleje żelazne i td. Nie ulega teraz wątpliwości, że przyszedł czas ostatecznéj decyzyi pod względem stanowiska ministerstw handla i skarbu, co jak słyszeliśmy, wkrótce ogłoszonem będzie. Zbyt wielka praca jaka spadła na barki p. Baumgartnera nadwerężyła jego zdrowie, a sam rozdział czynności między dwóch zastępców pod nieobecność ministra, najlepszą był skazówką, że o zupełnem zlaniu obu ministerstw niemoże być mowy. Przekonano się jeszcze następnie, że sprawy finansów państwa oddzielone być winny od bieżących czynności skarbowych, a ztąd poszła pogłoska, że właściwie ministeryum skarbu ograniczać się będzie na kwestyach *de la haute finance*; a zaś dla spraw handlu i rzemiosł, tudzież administracyi skarbowéj urządzone będą dwie posady dworskie centralne niezawisłe od siebie i od ministeryum skarbu, a których naczelnicy zasiadają na radach ministrów. Na takich naznaczają p. Ruckäfera i bar. Geringera, którzy pod nieobecność ministra p. Baumgartnera departamentem jego zawiadywali.

— Czytamy w *Lloydzie*, iż *Gaz. Kolońska* zamieściła oświadczenie Bartłomieja Szemere, iż tenże nie dał żadnego wyjaśnienia pod względem miejsca, gdzie korona węgierska była zakopana, ale nie ulega wątpliwości, że był taki co wskazał miejsce jéj przechowywania.

— NPan nakazał wydać z magazynów wojskowych w Dalmacyi suchary na kilka statków dla zasilenia tych miejsc Czarnogóry, gdzie brak żywności czuć się daje.

— *Gaz. Wrocławska* donosi z Wiednia, że powodem do wydania prawa ograniczającego nabywanie własności nieruchomej przez żydów, był nadzwyczajny w ostatnich czasach ruch między Izraelitami w nabywaniu nieruchomości po większych miastach, tudzież dóbr, gdyż w rękach żydów wielkie znajdują się kapitały.

— Towarzystwo przedsiębiorców angielskich z kapitałem około 7 mil. złr. przedstawiło p. ministrowi spraw wewnętrznych projekt do zaopatrzenia Wiednia i przedmieść jego w wodę do picia i nawet wprowadzenia jéj do mieszkań, gdy tymczasem mało teraz domów w samem „city“ wiedeńskiém posiada własne studnie. W téj mierze niemasz wszakże jeszcze zgody, bo rada gminna nie chce za darmo odstąpić wodociągów miejskich.

— Arcyks. Karol-Ludwik udaje się już w końcu tego miesiąca na stały pobyt do Lwowa. Sprzęty jego mieszkania już wysłane zostały z Wiednia.

— Obwieszczenie namiestnictwa w Pradze ogłasza, iż na mocy rozporządzenia ministeryum saskiego, wszystkie osoby podróżujące koleją z bronią, winny takową na granicy oddać i przez cały pobyt w Saxonii broń taka może być tylko wiezioną między rzeczami podróżnych.

— Poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze cesarskim pan Jackson rozpoczął swoje urzędowanie z d. 7 b. m.

— Zgromadzenie związków katolickich niemieckich w Wiedniu wygotowało następujące oświadczenie pod względem uniwersyteckim: „Siódme walne zgromadzenie katolickiego związku w Niemczech powołując się na uchwałę 6go zgromadzenia walnego, uznaje ciągle potrzebę założenia wolnego katolickiego uniwersytetu w Niemczech i wykonanie tego zamiaru zostawia przyszłości. Przedewszystkiem zaś polega z ufnością na gorliwości przewielebnego episkopatu i sprawiedliwości wysokich i najwyższych rządów pod względem przywrócenia nie wielu ocalonych uniwersytetów katolickich w Niemczech w charakterze swoim odpowiednim pierwotnemu przeznaczeniu funduszów (*Stiftungsmässig*). Zgromadzenie walne wyrazić musi zatém głęboki żal swój z powodu napaści na katolicki charakter tych starożytnych zakładów, jak to w ostatnich czasach miało miejsce pod względem uniwersytetu w Freiburgu, w Bryzgowii. Uznaje ono w tém najsilniejsze naruszenie prawa pozytywnego i świętości akt erekcyjnych, tudzież zgwałcenie jednego z najsilniejszych środków społeczeńskich. Zgromadzenie jlne uznaje z żywem przeświadczeniem zasługi owych mężów, którzy powstali śmiało, stanowczo i gotowo przeciw naruszeniu praw i za utrzymaniem katolickiego charakteru uniwersytetów. Oddaje ono przeto największe pochwały gorliwym usiłowaniom wszystkich kollegiów doktorskich na uniwersytetach w Wiedniu i Pradze, życząc im najpomyślniejszego skutku. Widzi zbawienie uniwersytetów i pewność błogiéj ich działalności na dobro narodu właśnie w szczegółowym podziale katolickim tych zakładów, tudzież w żywym związku ich ze Stolicą świętą przez godność kanclerza i obsadzenie wszystkich katedr katolikami wiernymi, jak niemniéj we wszystkich innych organicznych i historycznych urządzeniach, które wykazały wartość swoją w wiekach wielkości prawdziwych nauk, a z których upadkiem, ciężkie zadano rany umiejętności i wypływającemu z niéj życiu.“

Turcya.

Gazeta Tryestska podaje następujące wiadomości ze wschodu nadeszłe parowcem „Adria“ a poprzedzające trzy listy stambulskie z daty 26 września.

Posunęliśmy się jeden krok naprzód w rozwiązaniu sprawy wschodniéj. Klamka zapadła: Dywan na wielkiéj radzie postanowił zapalić pochodnię wojny, wydobyć miecz z pochwy, i woli jego stanie się zadosyć... Będzie to krwawa walka ale tylko samotwór, bo inne państwa przyglądać się będą przez floty swoje lub korpusa obserwacyjne, nie mając zapewne w téj wojnie udziału; czyli innemi słowy, przyjdzie zapewne do wojny między Rosyą a Turcyą, ale i wówczas pokój europejski nie będzie zagrożony, a reszta Europy o tyle tylko uczestniczyć musi, o ile powszechny handel zagrożony będzie przez nieuniknioną trwożliwość umysłów. Nie tracimy wszelako nadziei, że może wszystko rychléj się ku dobremu obróci niżeli nam się zdaje. *Journal de Constantinople* z d. 24 stara się zapewne przygotować do téj katastrofy. Zapatruje się on oczywiście z punktu tureckiego. Rosyjski gabinet, zdaniem jego zawiódł nadzieje całego świata odrzuciwszy modyfikacye w projekcie wiedeńskim poczynione, których słuszność cztery mocarstwa uznawszy poczytały je jako zdolne do przyjęcia. Dosyć to naiwnie chcieć wmówić, że w Konstantynopolu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie od najwyższego aż do najniższego, każdy się cieszył jakoby na rozwiązanie ostateczne téj wielkiéj kwestyi na téj drodze, która wszystkie interessa tak nie mile dotknęła. Tém mniéj możnaby w nią powątpiewać, iż nawet reprezentanci Rosyi przedstawiali rzecz jak gdyby skończoną. Pomiędzy innemi — mówi ten dziennik turecki — p. Mayendorff pisał w tym duchu do p. Brucka w Konstantynopolu i telegrafował nawet do księcia Gorczakowa do Bukaresztu. Tym czasem stan rzeczy trudniejszy niż kiedykolwiek i jakże się ma rozstrzygnąć? Czy przez pokój? ten zagrożony ale nie przez Portę, która ani na krok nie przeszła granic prawa i najwyższego umiarkowania; przez wojnę? któż może obliczyć jéj następstwa gdyby wybuchła? W tém miejscu grozi organ rządu tureckiego namiętnościami rewolucyjnemi, i mówi że sam wzgląd na nie zdolny jest nakazać mocarstwom z całą siłą trzymać się strony mającéj za sobą prawo to jest strony Turcyi.

„Porta — mówi daléj *Journal de Constantinople* — ufna w zgodę mocarstw, z niecierpliwością patrzyła na naruszenie granic swoich przez wojska rosyjskie i żądania dworu petersburgskiego nie popchnęły jéj do nadzwyczajnych kroków; ale czas ubiega, ofiary z każdym dniem większe, a Turcya bardziéj jeszcze na tém cierpi aniżeli skojarzone z nią mocarstwa. Trzeba się starać położyć koniec temu stanowi rzeczy. Układy toczą się od kilku miesięcy i nie przyniosły spodziewanego skutku a nic nie wskazuje, jak dojść do niego. Jeżeli Turcya widzi się być postawiona w konieczności postarać się w inny sposób o uszanowanie dla siebie i utrzymanie praw swoich,

to może liczyć na sympatye tych wszystkich, którzy dotąd za nią obstawali i uważali prawo za najlepszą tarczę interesów legitymizmu. Jeżeli Rosya ujrzy że Turcya i jéj sprzymierzeńcy zdecydowani są wziąść za broń, natedy na drodze rozsądnéj zgodnie z interesem pokoju i prawami Porty nastąpi rozwiązanie." Dziennik turecki mniema, że mocarstwa rzucą Rosyi rękawicę w obronie islamu.

L'Impartial mówi również w przewidywaniu bliskiéj wojny a raczéj jéj zachęcaniu. „Zamiast naprzód — są słowa tego smyrneńskiego dziennika — coraz się więcéj cofamy. Smutna niespokojność tamuje wszystkie czynności przedsiębiorcze. Stan rzeczy niebezpieczny, a coraz się bardziéj zamącać zdaje, i mógłby spowodować Portę do kroków których unikała w chwili zajmowania Księstw Naddunajskich. Za kilka dni dowiemy się, czyli huk dział usunie trudności lub też pożądany pokój utrzymanym będzie. Czas mija szybko, zima blisko, floty nie mogą dłużéj pozostać na swoich kotwicach i albo muszą przejść Dardanelle albo gdzieindziéj szukać schronienia przed niebezpieczną porą roku. Wszakże niepodobna aby mocarstwa sprzymierzone ustąpiły żądaniom Rosyi i cofnęły się; honor i interes nakazują im iść daléj niż dotychczas. Odwrót ich równałby się stracie całego ich wpływu którego poświęcić nie mogą."

W tureckiéj radzie ministrów jak i u reprezentantów mocarstw panował ciągle ruch niezwykły. Dnia 24 zrana odbył się w cesarskim pałacu w Czeraganie przeszło trzechgodzinny dywan. Dniem przed tém minister spraw zagr. był u posła angielskiego, gdy tymczasem c. k. Internuncyusz, poseł francuzki i minister pruski zeszli się na naradę. Wieczór p. de la Cour udał się do W. Wezyra. D. 22 nadzwyczajny goniec przywiózł z Wiednia depesze dla internuncyatury, reprezentantów mocarstw i W. Porty, a 23go parowiec „Cheh-Per" powiózł efekta wojskowe do Trebizondy, „Persud" amunicyę do Battum, a fregaty „Feizi Bahri", „Medżidżie" i „Szaiki-Szadi" wysłane zostały do Bajrutu, aby nowe wojska sprowadzić z Syryi. Takiż sam ruch panował po arsenałach lądowych i morskich. Wszystkie gazety dworskie ogłaszają wspominany po europejskich dziennikach memoryał o kwestyi miejsc świętych, którego źródła szukać trzeba w Konstantynopolu. Dzienniki francusko-tureckie zakończały swój sąd o nim stereotypową uwagą, że Porta i w téj kwestyi nie ma sobie nic do zarzucenia. Nie należy wszakże sądzić, że w Konstantynopolu zajmują się samemi tylko poważnemi sprawami; nie brak i na zabawach, a między niemi odznaczał się świetny bal u rezydenta pruskiego pułkownika Wildenbruch w d. 20 września w jego letniém mieszkaniu, gdzie wybór towarzystwa się zebrał, i zabawa trwała do rana. *Journ. de Const.* mówi o załatwieniu sprawy Koszty, która co do osoby tego emigranta skończyła się, lecz „strona prawna téj sprawy stanowi jeszcze przedmiot dalszych układów pomiędzy obu rządami". Święto bajramu w całém państwie tureckiém odbyło się spokojnie. Pożar który nawiedził dzielnicę miasta „Eski-Zaara", zniszczył 1270 kramów i mnóstwo domów, szkoda ma wynosić około 12 milionów piastrów. Szach perski gromadzi wojsko urządzone na sposób europejski pod Sultanie i wielkie żywi zamiary zawojować Chiny i Bocharę, ale w obecnych okolicznościach będzie musiał dać temu pokój.

Poczty mocarstw znajdujące się tutaj powiozą zapewne w tych dniach we wszystkich kierunkach wiadomości wojenne. Rzeczywiście chwila obecna bardzo krytyczna, i na prawdę jest to wilia wojny a przynajmniéj jéj wypowiedzenia. Gabinet rossyjski o ile wiadomo postanowił stale nie ustępować ani na jotę od noty konferencyjnéj wiedeńskiéj; pod tym względem nikt się tutaj nie łudzi, iżby powiększywszy demonstracye można coś uzyskać. Ale i Porta trzyma się swojego zdania, że nota pomieniona zagraża jéj zwierzchnictwu i niepodległości, jeżeli wiadome modyfikacye jéj niezmienią. W tym duchu wyraziła się rada ministrów odbyta w tych dniach w Czeraganie pod przewodnictwem Sułtana. Na wczorajszém (25 wrz.) posiedzeniu Dywanu trzysta wyższych osób ze stanu urzędników, wojskowych i duchowieństwa postanowiło jednozgodnie nieodstępować od modyfikacyj pod żadnym warunkiem, jakiebykolwiek przyszło ponieść ofiary. Przeciw takiéj uchwale energiczniejszy nawet władca Osmanów nie mógłby nic począć, a cóż tu mówić o Sułtanie który tak dalece miłuje pokój, iż ulemowie o mało buntu nie podnieśli, i któremu władza nad wojskiem prawie z rąk wytrącona, mógłby jéj wprawdzie użyć w duchu partyi wojennéj, ale nie przeciw niéj.

Jakkolwiek ważnem jest położenie rzeczy tutaj, przecież dla Europy niemasz tego niepokoju i niebezpieczeństwa, z jakiemi się wiążą złe przepowiednie na jednéj, a obawa na drugiéj stronie. Zdanie to, o co głównie w całéj Europie chodzi, da się mniéj więcéj z pewnością postawić, iż spór turecko-rossyjski nie ma niebezpiecznego charakteru kwestyi europejskiéj, a obecna wojenna jego faza ograniczoną jest do miejscowości. To ścieśnienie zarazy winny europejskie zagrożone interesa wyłącznie dyplomacyi, która w rzeczy saméj prawdziwego dokonała pod tym względem arcydzieła.

W dalszym ciągu rozbiera *Gazeta Tryestska* tę dyplomatyczną pracę; przedstawia iż czas obecny korzystniejszym jest dla pokoju niż kiedy ks. Menszyków się pojawił, bo wówczas państwa zachodnie stały po stronie Turcyi podejrzywając Rossyę o tajemne plany na zniszczenie Turcyi, a sprawę protektoratu jako maskę gdy teraz przekonano się, że Rossya nie ma innych celów jak przestrzeganie praw i swobód zapewnionych sobie pokojem kajnardżyjskim itd.

Jutro lub pojutrze będziemy wiedzieć z pewnością jak sobie Porta zamierza postępować, gdyż w dniu dzisieszym (26) Dywan zajmował się redakcyą wczorajszéj uchwały swojéj. Wypowiedzenie wojny niemiałoby sensu bez wysłania armii za Dunaj, by odebrać Rossyi posiadany przez nią „zakład". Sami Rossyanie nie przejdą Dunaju w zamian za wypowiedzenie wojny, ale zaczepieni, skoroby im się powiodło pokonać Turków posuwać się będą, póki nie przymuszą do przyjęcia żądań rossyjskich lub póki partya pokoju góry nie weźmie. W żadnym razie nie można liczyć na wyjście wojsk z Księstw przed wiosną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października. Z prawdziwym dowiadujemy się żalem, że na dniu 8 b. m. umarł w Oporowie w W. Księstwie Poznańskiém znany i powszechnie szanowany i kochany obywatel Józef Morawski. Był on starszym bratem znanego naszego wieszcza jenerała Franciszka Morawskiego. Mało kto zaprawdę może się poszczycić tak cnotliwym i zasłużonym żywotem, mało komu należy się bardziéj owe miano *obywatela*, tak często dziś szafowane, jak śp. Józefowi Morawskiemu. Lat 72 życia poświęcił on powiedzieć można usługom krajowym. Za Księstwa Warszawskiego był Referendarzem Stanu, i pod tém też nazwiskiem powszechnie w kraju był znany. W r. 1813 cofnął się z Rządem do Paryża. Wróciwszy do progów rodzinnych od 1815 r., oddał się gospodarstwu i pierwszy w W. Ks. Poznańskiém udoskonalił ekonomią ziemską, szczególniéj chodowanie owiec. Powołany późniéj przez JMC. Króla Pruskiego, zasiadał w Radzie Państwa *(Staatsrath)* w Berlinie, gdy dyskutowane było prawo uwłaszczenia chłopów, a lubo był w zasadzie za uskutecznieniem tego ważnego kroku, przewidując jednak następstwa, silną stawiał oppozycyą co do sposobu, w jakim prawo takowe przeprowadzone być może. Memoryały, które z tego względu ministerstwu przedkładał, nie małe na tę kwestyą rzucały światło. Ostatnie lata przepędził śp. Morawski w swych dobrach Oporowie, chwaląc Pana, liczną otoczony rodziną, służąc aż do ostatniéj chwili bliźniemu. Bogaci szukali u niego rady, sąsiedzi mieli w nim rozejmcę, ubodzy znajdowali opiekuna, a cała prowincya wzór gorliwego chrześcianina, prawego obywatela i niezrównanego gospodarza.

— *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* pisze z Poznania 8 paźdz.: Do szkoły realnéj tyle się już zgłosiło uczniów, że liczba zapisanych dochodzi 300. Szczególniéj niemieckie oddziały są przepełnione. Polskich uczniów dotąd mało się zgłosiło, co zapewne stąd pochodzi, iż z prowincyi przybędą dopiero na rozpoczęcie kursu. Jeszcze dotąd nie wyznaczono dnia na rozpoczęcie téj szkoły.

— Taż Gazeta pisze z Bydgoszczy 5 paźdz.: Dziś odbyła się uroczystość pożegnalna w naszém gimnazyum, z którego odeszło 12 uczniów na akademią i doręczono im dziś zaświadczenia dojrzałości. Poświęcają się: 5 medycynie, 4 prawu, 1 matematyce i naukom przyrodzonym i 2 filologii. Liczba uczniów w gimnazyum wynosiła w ogóle 246, z tych w primie było 16, w sekundzie 24, w wyższéj tercyi 35, niższéj tercyi 36, w kwarcie 52, kwincie 44 i sekscie 39. Co do wyznania 198 ewanielików, 27 katolików, 21 żydów. Co do narodowości 232 Niemców i 14 Polaków.

— W tych dniach przystąpiono do urządzenia w Petersburgu telegrafu podziemnego elektrycznego, który poprowadzony zostanie od placu Admiralicyi, przez ulicę Wozniesieńską i Newski Prospekt do stacyi kolei żelaznych: Warszawskiéj i Moskiewskiéj. (K. W.)

— D. 2. b. m. umarł w Paryżu sławny Franc. Arago. Urodził się on 26 lutego 1786 w Estagel pod Perpignan, był uczniem szkoły politechnicznéj i zarobił sobie na sławę, będąc użyty przy wymiarze stopni jeogr. między Dunkierką i Barcelloną, który przedsiębrał Biot. W r. 1806 pracując przy tym wymiarze, dostał się do niewoli hiszpańskiéj, ale traktowany z poważaniem, wkrótce z niéj wypuszczony został. Wracając do Francyi, schwytany przez rozbójników algerskich, wykupiony był w r. 1809. Był on akademikiem, członkiem bióra długości jeogr. nieustającym sekretarzem akademii umiejętności, dziełami swemi zjednał sobie imię europejskie. Najważniejszemi pracami jego są spostrzeżenia nad polaryzacyą światła, nad magnetyzmem i ważkością płynów. Jako człowiek polityczny liczony jest do skrajnych republikanów. Dawniéj deputowany, w r. 1848 członek rządu, nie złożył przysięgi na wierność Cesarzowi.

Przyjechali do Krakowa oddnia 10 do 11go października: Wawrzyniec Grodzki z Karlsbadu. Marya hr. Starzeńska, August Starzeński z Przemyśla. Henryka Stobnicka, Kasylda Stobnicka, Roman Broniawski, Józefa Bolechowska ze Sącza. Antoni Linda z Polski. Jan Lorenowicz z Tarnowa. Hrabina Stadnicka z Bochni.

Wyjechali: Ignacy Woliński do Ostrawy. Eugieniusz Styrza do Wiednia. Władysław Lewakowski do Altenburga. Paweł Gropius do Berlina. Czelina Hospodar do Polski. Czerkawski c. k. radzca szkolny do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11 października:* Metaliki 5-pr. 91 1/8. — Metaliki 4 1/2-pr. 80 5/8. — Metaliki 4-pr. 71 7/8. — 4-pr. z 2850 r. 76 1/8. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250, 302 7/8.— Augsburg 111 3/8.— Londyn 10 kr. 53. — Paryż 130 3/4. — Akcye Bankowe 1287. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97 7/16., B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 11go paźdz. Bankn. austr. żąd. 96 pł. 95 1/2. — Pruski kurant żąd. 104 1/4, pł. 103 3/4. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104 1/2, pł. 104 1/4. — Cwancygiery stare ż. 104 1/2 pł. 104. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 6. Dukaty austr. i holend. ż. 19 9 pł. 19 5. — 20frankowe ż. 33 22 pł. 33 20. — Listy zast. pol. ż. 98 1/2 pł. 98. — Listy Zast. galic. z kupon. ż. 92 1/2. pł. 92 1/4.

Kurs lwowski z d. 7 paźdz. Dukat holend. 5 złr. 9 kr. — Dukat ces. 5 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. — kr. — Rubel ros. 1 złr. 46 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 19 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 8 paźdz. Metaliki 90 7/8. — Nowa pożyczka 80 1/4.— Akcye Banku wied. 1283. — Akcye kolei żel. szl. 216 1/2. Agio od złota 16 3/8, od srebra 11 1/4.

Kurs wrocławski z d. 8 paźdz. Banknoty austr. 92 1/12 ż. — Banknoty polskie 96 5/6 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 94 ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102 1/4 ż., dto 3 1/2-pr. 96 1/2 d. — Kolej Krak.-górno-szląska 91 d.

URZĘDOWE.

(1046) **Obwieszczenie.** (2-3)

[N. 772.] W skutek wysokiego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5go października 1852 do liczby 3069 wydanego, wydobywają się począwszy od dnia 29go sierpnia r. b. odwieczne dęby w korycie Wisły znajdujące się, żegludze bardzo niebezpieczne.

Na sprzedaż znacznéj liczby dotąd już wydobytych pomienionych dębów, odbywać się będzie, w dniach 12go, 13go i 14go października b. r. przed i popołudniu na brzegu Wisły poniżéj Grzegórzek w bliskości Dębia — publiczna licytacya — przy któréj zakupione Dęby, najwyższą cenę dającemu, po złożeniu takowéj wydanemi zostaną.

Wzywają się przeto chęć kupna mający, by się w oznaczonym dniu i miejscu znajdować zechcieli.

Z c. k. Urzędu spławów w Podgórzu d. 7 października 1853.

Reichensdorfer, Bzks-In.

Obwieszczenie.

W dniu 14 października 1853 r. o godzinie 10téj z rana na placu właściwym przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj, ruchomości, jako to: zegar, wyroby miedziane, mosiężne, stolarszczyzna i różne sprzęty domowe. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam. — Kraków 5 paźdz. 1853 r.

(1049) Ignacy Piekarski, c. k. komornik sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w calach par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli c.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
10	3	27" 3''' 745	+ 15° 8	4'''. 22	południowy słaby	pochmurno			
	10	„ 3 484	+ 11° 0	4 44	płzachodni „	„		+16°0	6·3 +
11	6	„ 2 458	+ 13° 6	4 88	ppł. „ słaby	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.